Goniec Codzienny

Wilno
PIĄTEK
3 września 1943
Nr. 653
Cena w Wilnie 5 fen.

W środę rozbito 120 nieprzyjacielskich czołgów

Dalsze ciężkie walki w głównych ogniskach bitwy odpierającej. — W ciągu trzech dni zniszczono 127 sowieckich samolotów

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 2 września.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W dotychczasowych głównych ogniskach bitwy odpierającej wojska niemieckie staczały również wczoraj ciężkie walki.

Przez zdecydowane kontrataki zostały nieprzyjacielskie siły, które w niektórych miejscach się wdarły, pochwycone i po części odrzucone wśród ciężkich strat.

Skoncentrowane ataki oddziałów samolotów bojowych i samolotów przystosowanych do walki z niskiego pułapu skierowane były przede wszystkim na nieprzyjacielskie obiekty wojskowe na południowy-zachód od Wiaźmy.

Na obszarze morza koło półwyspu Rybackiego, szybkie niemieckie samoloty bojowe zatopiły frachtowiec przybrzeżny i statek strażniczy.

W dniu wczorajszym na froncie wschodnim rozbito 120 czołgów. Lotnictwo zniszczyło w czasie od 30 sierpnia do 1 września 127 samolotów sowieckich. Nadporucznik Nowotny, dowódca grupy myśliwców, osiągnął wczoraj 10 zwycięstw powietrznych.

Generał Günther Korten

Nowy szef generalnego sztabu niemieckiego lotnictwa

BERLIN. Jako następca zmarłego generała-pułkownika Jeschonnka powołany został na stanowisko szefa sztabu generalnego sił powietrznych generał lotnictwa Günther Korten, ostatnio dowódca pewnego zespołu sił lotniczych.

Generał Korten posiada najwyższy order NSDAP, Order Krwi. Dotychczas był generał Korten szefem sztabu generalnego floty powietrznej na froncie wschodnim.

Urodził się on w Kolonii nad Renem jako syn budowniczego w służbie państwowej. W pierwszej wojnie światowej brał udział jako pionier i w r. 1916 został podporucznikiem. W walkach we Francji i w Rosji otrzymał Żelazny Krzyż I i II klasy, a w r. 1915 był ranny pod Arras.

Po wojnie przeszedł do lotnictwa i zdobył jako porucznik świadectwo pilota. Następnie kształcił się w lotnictwie za granicą. W r. 1934 przyjęty został w randze majora do generalnego sztabu lotnictwa i przydzielony do sekretarza państwowego lotnictwa, obecnego generała - feldmarszałka Milch'a. W dwa lata później objął Korten stanowisko dowódcy grupy lotnictwa wywiadowczego.

Po kampanii polskiej, zamianowany 19 lipca 1940 r. generałem-majorem, oddał on też w walce przeciwko państwom zachodnim wielkie usługi jako dowódca. Powołany następnie na szefa sztabu generalnego lotnictwa na południowym wschodzie został Korten po kampaniach w Grecji i w Serbii odznaczony Krzyżem Rycerskim do Żelaznego Krzyża. Korten uczestniczył również w wybitnej mierze w działaniach bojowych, które doprowadziły do zdobycia Krety.

1 sierpnia 1942 r. został zamianowany generałem-porucznikiem a w styczniu 1943 r. generałem lotnictwa. Ostatnio był on dowódcą floty powietrznej, której oddziały odznaczyły się chlubnie w ostatniej bitwie odpierającej nad jeziorem Ładoga. Na przyczółku mostowym nad Kubanią był Korten w tym roku ranny. („W. Z.")

Włoski komunikat wojenny

RZYM. 1. 9. (DNB). Samoloty nieprzyjacielskie obrzuciły wczoraj bombami miejscowości Pisa Pesoara, Salerno, Cosenza i Catanzaro. Ataki spowodowały znaczne straty i przyczyniły liczne ofiary ludności cywilnej. Włoskie i niemieckie samoloty zestrzeliły cztery samoloty, dalsze trzy samoloty zniszczyły baterie obrony lądowej. Podczas nieprzyjacielskiego ataku, skierowanego na okolice wyspy Santa Maura (Grecja), spadł do morza samolot, trafiony przez artylerię morską.

Krótkie wiadomości

MEDJOLAN. (DNB). „Stampa" w artykule pod tytułem „Inwazja na ulice" oświadcza, że Anglosasi nie powinni mieć najmniejszej wątpliwości, że wojska włoskie w razie napadu na Włochy zdecydowanie chwycą za broń. Włosi nigdy nie znosiły obcego jarzma. Jeśli Włosi zawezwą do obrony ziemi półwyspu od okupacji, to nietylko żołnierze, ale całe miliony ludzi wylegnie na ulice, aby pazurami i zębami bronić swej niezależności.

×

GENEWA. (DNB). Angielskie ministerstwo lotnictwa, według powiadomienia pisma „Daily Herald", wydało ostrzeżenie w sprawie chrząszczyków kartoflanych. Jak podaje ten urząd brytyjski, należy się liczyć z masowym wystąpieniem tego szkodnika.

×

SZTOKHOLM. (DNB). Minister Eden i poprzedni ambasador sowiecki Majski przy jednoczesnym spotkaniu w poniedziałek w Londynie, jak powiadamia londyński korespondent „Nya Dagligt", mówili o oczekiwanej konferencji przedstawicieli trzech mocarstw. Spodziewają się, jak powiadamia korespondent w dalszym ciągu, że konferencja ta będzie mogła nastąpić za dwa lub trzy tygodnie

×

BUENOS AIRES. (DNB). Jak powiadamia, z rzekomo dobrze poinformowanych kół, United Press, w Panamie miano stłumić próbę przewrotu. Przewrót miał być, stosownie do powiadomienia, uknuty i kierowany przez ministra oświaty, Pezeta. Pezet uważał siebie za prawego szefa państwa i następcę obalonego w r. 1941 prezydenta państwa Ariasa. Pezeta aresztowano i położenie w Panamie uspokoiło się.

Na progu 5-go roku wojny

BERLIN. (DNB). Jest to stary zwyczaj czynienia obrachunku w rocznicę ważnych wydarzeń. Przez trzy lata tworzyły wspaniałe ofensywy i obfite w zdobycze terenowe bitwy, niszcząca siły żywotne nieprzyjaciela wojna na morzu i potężne wydarzenia polityczne kanwę przeglądu, przy którym pewność siebie nawet dla małodusznych nie była żadną sztuką. Byłoby to zamykaniem oczu na fakty, gdyby się chciało zaprzeczyć temu, że na progu piątego roku wojny ważyć sprawy należy ciężkimi odważnikami. Lecz w tym właśnie tkwi usprawiedliwienie, by Niemcy mogli żywić i manifestować uczucie dumy. Na jakiekolwiek bowiem próby w ciągu zmiennych wydarzeń czwartego roku wojny los wystawił Niemcy, zawsze front i kraj obowiązek swój spełniły. Wszędzie na froncie żołnierze niemieccy tworzyli tamę przeciwko toczącej się powodzi woli szatańskiego zniszczenia, ludzie zaś w kraju przemienili się na szerokich obszarach pod wpływem terroru niszczących zabytki kultury ataków bombowych, w żołnierzy, którzy ciężkie ciosy wymierzone w ich byt i w ich mienie spotykają z niezłomną decyzją: wytrwać, utrzymać to co zostało zdobyte, i nie ulegać mamidłom obłudnych obietnic.

Tak samo jak Niemcy, tak też i obóz przeciwników zdaje sobie dokładnie sprawę ze znaczenia morale, jako decydującego czynnika dla narodów prowadzących wojnę. Kipi i wrze w anglo-amerykańskich kuchniach warzących truciznę. Podziemna praca nieprzyjacielska zakończy się fiaskiem, ponieważ Niemcy nie są już podatni na metody, które dawniej wtrąciły Rzeszę w gorzką biedę i skrajną nędzę. W polityce potencjalnego bolszewizmu mają według planu Roosevelta i Churchilla Sowiety stać się katami Europy. Przymierze z Moskwą przemieniło się dla nieprzyjaciół w całkowitą zależność od Kremla. Poza pomocą militarną dla Moskwy ma się dzisiaj wyhodować przy pomocy masowych mordów przez ataki powietrzne ów chaotyczny nastrój, który odda Europę na łup bolszewizmowi. Lecz naród niemiecki, front i kraj, wie zbyt dobrze, że w walce obecnej chodzi w dosłownym znaczeniu tego wyrazu o śmierć i życie. W spójni kraju i frontu, w ich karności, w ich poczuciu odpowiedzialności i gotowości do walki wyraża się uparta wola przetrzymania. Zrozumienie tej wspólnoty siły jest momentem ożywiającym, który na progu piątego roku wojny umacnia Niemcy w pewności i w wierze w niezwyciężalność wobec wszelkich podstępnych ataków nieprzyjaciela. Pięta achillesowa na niemieckim organiźmie narodowym, stanowiąca według wynurzeń owego bostońskiego komentatora tak samo jak w r. 1918 czynnik w obliczeniach aliantów, winna pozostać i pozostanie marzeniem sennym gangsterów amerykańskich. Ze zbyt bolesną wyrazistością żyje w dzisiejszym pokoleniu wspomnienie owej ery upokorzenia i narodowej nędzy, w którą wtrąciło niegdyś Niemcy samopoddanie się Zwycięstwa oręża niemieckiego stworzyły potężny bastion i oddały Niemcom w ręce zastawy, których utrzymanie oznacza absolutne zwycięstwo. W ciągu pierwszych trzech lat wojny przypadły Niemcom w udziale zwycięstwa militarne, których, jeśli chodzi o ich wielkość — nawet w najśmielszych marzeniach nie przedstawiano sobie. W oddaleniu wielu set kilometrów od centrów Rzeszy znajdują się fronty, stworzone śmiałą strategią Wodza Niemiec. Europa spojona została w blok gospodarczy, który co do ilości produktów i techniki pracy usuwa wszelkie kłopoty materialne w tej wojnie. Nawet głód, który poprzednio miał stanowić fundament zwycięstwa aliantów, stał się teraz bronią, której ostrze zwraca się raczej przeciwko nieprzyjacielowi. Idea i cel sowieckich obecnych ofensyw świadczą o tym z jaskrawą wyrazistością. Niech kosztuje, co chce, ale bogate śpichrze Ukrainy trzeba zdobyć z powrotem. Niemcy jednak wiedzą, że potrafią powstrzymać nieprzyjaciela, posiadającego nawet znaczną przewagę w ludziach i w materiale wojennym, że wróg nie jest niezwyciężalny, jeśli godzina próby zastanie Niemców silnymi mocą serca, odwagi i wytrwania.

Do codziennych nadzwyczajnych wyczynów, rodzących się z heroizmu niemieckich żołnierzy na froncie wschodnim dochodzą czyny orężne, które w walkach na Sycylii charakteryzują niemieckie dowództwo i ducha wojsk niemieckich. Ewakuacja tego południowego przedpola wywołała wśród nieopisanego hałasu w obozie przeciwników prawdziwą symfonię przepowiedni zwycięstwa, lecz przy tym wszystkim ani Amerykanie ani Anglicy nie są zbyt zadowoleni. Zbyt silny był upływ krwi i zbyt wyraźnie przekonano się, jak dużo Niemcy posiadają militarnej i organizacyjnej siły, na wypadek, gdyby kiedyś miało dojść do starcia się narodów na gruncie europejskim w podobnych mniej więcej warunkach. W każdym razie może armia niemiecka zaliczyć pięciotygodniową obronę Sycylii przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi do chlubnych kart swojej historii a zakończenie działań sycylijskich nie naruszyło w niczym niemieckiego celu walki, zdążającego do ostatecznego zwycięstwa.

Silniejsze naświetlenie haseł przeciwnika osłabia w najwyższej mierze barwy, którymi alianci od Waszyngtonu aż do Moskwy próbują w końcu czwartego roku wojny w najjaskrawszy sposób kreślić obraz niby pewnego już zwycięstwa. Niemcy poniosły ciosy, ale są one dość mocne, by je znieść. Na nich samych spoczywa ciężar rozstrzygnięcia, które może tylko brzmieć zwycięstwo lub zagłada. W zrozumieniu tego pełnego przeznaczeń zadania muszą jednak Niemcy wykazać siłę do znoszenia również bólu i cierpień, jeśli one służą zwycięstwu. Ostrze niemieckiego miecza i siła etyczna Niemiec dają gwarancję tego, że powstanie silna i wolna Europa.

Dostateczna ilość rezerw operatywnych dla obrony Europy

Charakterystyka wielkiej bitwy letniej na Wschodzie

BERLIN. 1. IX. Uderzającą jest rzeczą, że niemieckie komunikaty wojenne z ich wiadomościami o walkach na froncie wschodnim redagowane są w ostatnich czasach sumarycznie i krótko i że podają niewiele tylko szczegółów. Zdaniem kół tutejszych mogą być tego dwie przyczyny. Pierwszą z nich to fakt, że charakter wielkiej bitwy w ciągu ośmiu tygodni w istocie swej się nie zmienił. Drugiej przyczyny możnaby się dopatrywać w tym, że dowództwo niemieckie, podkreślając całą wagę wydarzeń na Wschodzie, chce jednakowoż przeciwdziałać ich przecenianiu. Zwraca się tutaj uwagę na to, że cechą charakterystyczną wielkiej bitwy na Wschodzie, jeszcze zanim się ona rozpoczęła, był ten istotny fakt, iż dowództwo niemieckie — uwzględniając militarne plany państw zachodnich — przygotowało operatywne rezerwy dla Europy. Dyspozycje te objęły również przygotowanie rezerw operatywnych dla frontu wschodniego. Sytuację ogólną charakteryzuje zaufanie, jakie naczelne dowództwo niemieckie pokładało w znajdujących się na froncie wschodnim oddziałach. Zaufanie to zostało całkowicie i w pełni usprawiedliwione.

Wielką bitwę na Wschodzie znamionowały od początku następujące cechy:

Po pierwsze: Dowództwo niemieckie, dla którego przygotowania i wysiłki sowieckie nie pozostały ukryte, zorganizowało ją jako elastyczną, lecz w istocie umiejscowioną walkę i jako taką prowadziło ją też do tej pory.

Po drugie: Ruchy wsteczne, które jednakowoż nie zmieniają wcale charakteru bitwy elastyczno-umiejscowionej, były z góry przewidziane. Ich rozmiar odpowiadał długości frontu wschodniego, wynoszącej ponad 2000 km. i głębokości zajętego przez wojska niemieckie obszaru wschodniego, sięgającego ponad 3000 km.

Po trzecie: W zasadniczym i decydującym odróżnieniu od poprzednich niemieckich, a także i sowieckich działań bojowych w tej wojnie, Sowietom nie udało się w żadnym miejscu przełamać frontu, by następnie zwinąć linie niemieckie lub okrążyć znaczniejsze oddziały niemieckie.

Że Sowiety posiadały tego rodzaju zamiary strategiczne, wynikało wyraźnie z założenia działań bojowych przede wszystkim w rejonie Biełgorodu i Orła. Twierdzenie prasy anglosaskiej, że dowództwo sowieckie zastosowało w tej bitwie tak zwaną taktykę uderzenia młotem i że przy pomocy tej taktyki odniosło ono też sukcesy, uważa się w stolicy Rzeszy za wybieg który ma na celu ukrycie niepowodzenia strategii sowieckiej.

W rzeczywistości dowództwo sowieckie zostało zmuszone do liczenia się z niemiecką strategią elastyczno-umiejscowionej wielkiej bitwy w takim stopniu, że można mówić wprost o utracie własnej inicjatywy strategicznej. Nowe są jedynie rozmiary rzucenia przez Sowiety do walki ludzi i materiałów wojennych.

Odpowiada to też sytuacji ogólnej, gdy w Berlinie zwraca się też wzrok na inne wydarzenia militarne poza frontem wschodnim. I tak śledzi się tutaj z jednej strony anglo-saskie przygotowania do nowych działań przeciwko Europie, a z drugiej strony wojnę powietrzną nad Europą. Omawia się tutaj ponownie sprawę związaną z anglo-saskimi wysiłkami ukrycia przed własnym i światowym społeczeństwem ciężkich strat których przysporzyła im wojna lotnicza. Zaznacza się, że propaganda angielska kroczy przy tym [illegible] drogami. Ciężkie straty podczas ataku na Berlin, obejmujące według dodatkowych meldunków zestrzelenie 72 bombowców stara się Anglia ukryć w ten sposób, że podaje znacznie wyższą liczbę atakujących maszyn, aniżeli ona była istotnie. W ten sposób chce się widocznie zmniejszyć odsetek strat. Jeśli chodzi o atak na Norymbergę, Anglicy podają tylko połowę strat. W tym wypadku usiłują oni zatem ukryć wysokość strat przez przemilczenie. Amerykanie natomiast obrali taktykę publikowania fantastycznych liczb zestrzelenia niemieckich myśliwców. Twierdzą oni, że podczas ataków na miasta południowo-niemieckie, gdzie Amerykanie stracili 10[illegible] bombowców, zestrzelili oni 303 niemieckie myśliwce. Na prawdę zginęły tylko załogi dwóch maszyn. Owe liczby fantastyczne są tego rodzaju, że piętnuje je już nawet prasa angielska.

Tego rodzaju próby ukrywania nie mogą w niczym zmienić fakta wzrastających strat, którym odpowiada też wzrost procentowej ilości strat.

„Times" potwierdza: Ścisły związek Sowietów z plutokratami

Kompania żydowskich przestępców wojennych

BERLIN. „Times" poświęca swój poniedziałkowy artykuł wstępny stosunkom Waszyngtonu i Londynu do Moskwy. Gazeta konserwatystów angielskich opowiada się ponownie za wspólnym celem, wiążącym jak najściślej Anglię ze Związkiem Sowieckim. Podkreśla ona przy tym, że te wytyczne brytyjskiej polityki zagranicznej obowiązują całe imperium, to znaczy także wszystkie dominia. Współpraca Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Anglii Stanowi ich wspólną sprawę na śmierć i życie. Ten trzechstronny związek — próbuje tłumaczyć „Times" — nie wyklucza tego, by inne narody, „wielkie i małe" nie miały swego głosu. Jednakowoż gazeta londyńska pozostawia sprawę otwartą, czy te „inne" narody będą mogły uczynić coś więcej, jak tylko podnieść okrzyk bólu. W delikatnych słowach zaznacza „Times", że uparte żądania moskiewskich militarystów stworzenia drugiego frontu stanowią „błąd psychologiczny". Daleko silniejszymi natomiast słowami wytyka gazeta Churchillowi i Rooseveltowi to, że mieli oni odwagę nie zawsze dość chętnie ustosunkowywać się do militarnych życzeń Stalina (!).

„Times" pisze, że w obozie angloamerykańskim nie powinno dochodzić do zbytnich tarć z powodu „różnic technicznych". Chociaż Związek Sowiecki nie bierze udziału w wojnie na Pacyfiku, to jednak jest rzeczą bezwzględnie konieczną „związać Moskwę jak najściślej ze wszystkimi głównymi uchwałami aliantów". Trzeba sobie zapewnić „pełną zgodę" bolszewików we wszystkich sprawach. W odniesieniu do Europy udrzuca „Times" tezę stworzenia zachodnio-europejskiej sfery wpływów Anglosasów i wschodnio-europejskiej sfery wpływów Sowietów, a opowiada się raczej całkowicie za stanowiskiem Kremla, który domaga się zupełnego wydania kontynentu europejskiego bolszewikom. Wspomniany artykuł wstępny „Times'a" można uważać jedynie za artykuł powitalny dla Majskiego i zapewniający jeszcze raz Moskwę, że znajdzie ona jak najpełniejszą zgodę w obozie anglosaskim dla swych żądań politycznych.

Majski bowiem, były ambasador Stalina w Anglii, a obecny zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych, przybył do Londynu. Wykorzystując tę podróż, złożył on kilkudniową wizytę w stolicy Iranu, Teheranie, konferował w Kairze z egipskim premierem Nahas Paszą i dał do zrozumienia, że w najbliższym czasie odwiedzi również inne stolice w Azji Przedniej i Środkowej, przy czym uwaga zwrócona została szczególnie na Kabul. Równocześnie jednak rząd Afganistanu dał ze swej strony do zrozumienia, że pragnie zachować całkowitą neutralność w walce wielkich mocarstw.

Druga rocznica wyzwolenia Wyborga

HELSINKI. (DNB). W dniu drugiej rocznicy wyzwolenia Wyborga od bolszewików odbyły się w tym, znajdującym się w ożywionej odbudowie mieście, uroczystości w godnej i prostej formie, na pamiątkę przybycia wojsk fińskich. Wszystkie domy i gmachy publiczne ozdobione były obficie flagami. W godzinach przedpołudniowych odbyło się na starym szańcu nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez biskupa katedralnego Wyborga. Około południa odbyło się uroczyste złożenie wieńców na otoczonych pieczołowicie zielenią grobach bohaterów koło ruin katedry w środku miasta. Złożono wieńce dowodzącego wojskami na Przesmyku Karelskim, administracji wojskowej i dyrektora miejskiego, wszystkich narodowych organizacyj i związków. Równocześnie odbyło się odpowiednie uczczenie innych grobów bohaterów Wyborga.

Następnie odprawiono dla oddziałów garnizonu nabożeństwo polowe, w którym uczestniczył komendant garnizonu, jak również osobistości miasta i administracji prowincji. Wieczorem teatr miejski urządził przedstawienie.

Amerykanie odbywają inspekcje w Anglii

Smętne widoki przyciśniętych do muru Brytyjczyków

LIZBONA. W ostatnich tygodniach przeżyła Anglia kilka amerykańskich wizyt, które ją silnie zdenerwowały, między innymi wizytę prezesa amerykańskiej izby handlowej, Johnstone, reprezentacyjnego przedstawiciela amerykańskich „wielkich interesów", przywódcy owej wielokrotnie wymienianej delegacji amerykańskich senatorów, którą to delegację, jak donoszą, angielski tygodnik „News Review", nie wielki okazując respekt, nazwał „naczelną komisją węchaczy". Anglicy mieli przykre wrażenie, że Amerykanie zachowują się tak, jak gdyby mieli ustalać stan majątkowy zbankrutowanej lub u progu bankructwa znajdującej się firmy. Ich wizyta wyraźnie różniła się od wizyt innych amerykańskich urzędowych i półurzędowych propagatorów i polityków: Mówili oni nie wiele, ale za to bardzo obserwowali. Johnstone oświadczył n. p., że Ameryka stworzy po wojnie dobrze zorganizowaną linię komunikacji powietrznej nad Atlantykiem, lecz będzie to linia stuprocentowo amerykańska. Anglicy mogliby zbudować linię konkurencyjną, dodał on, chociaż wie on dobrze, że Anglia na całe lata nie będzie do tego zdolna.

W końcu brytyjski minister produkcji Lyttleton wystąpił jako rzecznik obrażonych uczuć Anglii. Zdaniem jego Stany Zjednoczone oceniają zupełnie fałszywie sytuację i ofiarę Anglii. „Anglia — oświadczył minister — używa w tej chwili 65 procent swego materiału ludzkiego bezpośrednio do celów wojennych. Jest to daleko większy odsetek, aniżeli po stronie któregokolwiek z naszych sprzymierzeńców. Nie może to pozostać bez wpływu na gospodarkę angielską. Nasz normalny handel zagraniczny znacznie się skurczył i zmuszeni byliśmy wyzbyć się wielkiej części naszych kapitałów zagranicznych. Pozatem mocno wzrasta zadłużenie Anglii prawie we wszystkich krajach sprzymierzonych i neutralnych. Jesteśmy oczywiście gotowi wspomniane długi odpracować, lecz mimo to Anglia potrzebuje od Amerykanów jak największego przyjścia z pomocą".

Johnstone odpowiedział jednak nader chłodno. „Musimy sprawy traktować tak, jak one się przedstawiają istotnie"—powiedział on. Machnął on ręką na marzenia o przyszłości, rozwijane przez szereg angielskich i amerykańskich ekonomistów-teoretyków z wiceprezydentem Wallace'm na czele i zaznaczył, że Ameryka wcale nie myśli o zbudowaniu po wojnie „nowego nieba i nowej ziemi". Swój własny ideał przyszłości sformułował on w słowach: „Ameryka ma więcej kapitałów aniżeli Anglia. Wy Anglicy jesteście zręczniejsi, my Amerykanie mamy większe wpływy". Znaczy to: Anglia ze względu na swoje większe umiejętności winna w czasie przejściowym pomagać Amerykanom, aż Stany Zjednoczone zdobędą dość doświadczenia, by mogły same dawać sobie radę. Anglik ma zatem przy amerykańskim handlowcu odgrywać mniej więcej taką rolę, jak w Związku Sowieckim „specjalista" przy komisarzu politycznym. W końcu dorzucił Johnstone do swoich enuncjacyj jeszcze kilka pogróżek pod adresem angielskich planów w dziedzinie polityki socjalnej, w rodzaju planu Beveridge'a. Oświadczył on, że współpraca z Anglią możliwa jest tylko pod tym warunkiem, że użyty przy tym kapitał pozostanie całkowicie prywatny i całkowicie wolny.

×

GENEWA. (DNB). „Daily Telegraph" pisze, że po wylądowaniu przed kilku dniami na ziemi brytyjskiej „naczelnych turystów wojennych" w postaci pięciu amerykańskich senatorów, oczekuje się obecnie każdego dnia przedstawicieli „strony czerwonej" I tak w najbliższym czasie przybędzie do Londynu na czele delegacji generalny radca sowieckich związków górniczych, Mikołaj Szwernik, jako pierwszy spośród sowieckich działaczy robotniczych. Szwernik, jak podkreśla gazeta, nie jest osobą nieznaną w Anglii. „Ten ciemny typ ze swoimi kłującymi oczyma umie po mistrzowsku wprost milczeć, stwierdza „Daily Telegraph", ale też w odpowiednim momencie „z przerażającą otwartością" wyrażać swoje poglądy. Można to było odczuć, kiedy bawił on ostatni raz w Anglii i zwiedzał tam fabryki uzbrojenia, albowiem uwagi jego były „bardzo zgryźliwe". Dalej gazeta pisze, że obok Szwernika, liczą jeszcze w Londynie na wizytę prezesa AFL (American Federation of Labour), Gilliama Green'a. Również i on ma przybyć na czele delegacji na konferencję z przedstawicielami brytyjskich związków górniczych.

BERLIN. (DNB). Niemieckie myśliwce o dalekim zasięgu zestrzeliły w godzinach południowych dn. 30 sierpnia w obszarze morskim na północo-zachód od Cap Finisterre jeden wielki hydroplan typu Sunderland. Nieprzyjacielska maszyna, lecąca na wysokości 150 m. w kierunku północnym, została spostrzeżona i zmuszona do walki powietrznej. Hydroplan bronił się zaciekle, nie mógł jednak ujść przed atakami niemieckich myśliwców o dalekim zasięgu i runął płonąc, przechylając się na lewy płat do morza i natychmiast zatonął.

Wojna a spekulacja giełdowa

15-procentowa zwyżka kursów

VIGO. (DNB). Giełda w Kairze stała się od blisko dwóch lat siedliskiem i polem zapasów międzynarodowych angielskich i amerykańskich spekulantów. W machinacjach tych biorą też udział pewne współpracujące z Anglią i Ameryką egipskie sfery finansowe. Spekulacja finansowa, jak pisze pewien bystry obserwator tych spraw, jest zainteresowana jedynie w tym, by wojna nie skończyła się zbyt szybko. Każda wiadomość, która zdawała się oznaczać skrócenie wojny wywoływała na giełdach w Kairze i w Aleksandrii natychmiastową bardzo silną zniżkę kursów. Kilku odpowiedzialnych polityków imperium brytyjskiego starało się dlatego mowami, w których przepowiadano długie trwanie wojny, pomóc zwyżce kursów. Uczynił tak np. południowo-afrykański premier Smuts i brytyjski minister dla Środkowego Wschodu R. G. Casey. Casey wskazał na to, że zajęcie Messyny i poprawienie sytuacji transportowej na Morzu Śródziemnym nie oznacza jeszcze tego, by ilość towarów na pokrycie zapotrzebowania ludności cywilnej znacznie się podwyższyły. Reuter zaznacza w pewnym komunikacie z Kairu, że wspomniana mowa wywołała natychmiast silną zwyżkę kursów na giełdzie kairskiej. W ciągu jednego tylko dnia skoczyły na giełdzie kursy przeciętnie o 15 procent.

Rzadko kiedy tak wyraźnie jak w wymienionym komunikacie Reutera odsłoniła się wspólna gra polityki i finansjery. Amerykańsko-angielscy spekulanci, którzy w co raz większej ilości osiedlają się w Egipcie i na Środkowym Wschodzie, dużą haussa na giełdach egipskich stwierdzili swe widoki dalszych możliwości wyzyskiwania ludności Azji Przedniej.

Niemcy eksportują

Rekordowa liczba osób zwiedzających targi w Izmirze

STAMBUŁ. Z okazji przeprowadzonego przez radę propagowania gospodarki niemieckiej w szerokich rozmiarach udziału niemieckiego w targach tureckich, zorganizowanych w Imirze, które to targi w ciągu pierwszych trzech dni zwiedziło 130.000 osób, udzielił prezes wspomnianej rady propagowania, prof. Hunke, obszernego wywiadu przedstawicielowi prasy tureckiej.

Mówi się tam, że Niemcy eksportują znacznie więcej, aniżeli zagranica na ogół przypuszcza, albowiem Niemcy uważają za swój obowiązek nie opuszczać swych partnerów handlowych mimo toczącej się wojny. Jeśli przyjrzymy się tureckiemu handlowi zagranicznemu, to ujrzymy, że Niemcy stanowią najsilniejszego partnera w handlu tureckim i uczestniczą w ponad 50 procentach w tureckim imporcie. Aczkolwiek Niemcy ze względu na wojnę muszą pokrywać zwiększone zapotrzebowania własne, a nadto w tych samych rozmiarach dostarczają towarów innym krajom europejskim, bogaty sortyment niemieckich dostaw do Turcji w r. 1942 świadczy o ich gotowości i zdolności do wykonywania dostaw. Dostarczono Turcji w znacznych ilościach papieru, papy, barwików smolnych, innych farb, pokostów, lakierów, wielkich przedmiotów żelaznych, towarów żelaznych i metalowych, produktów farmaceutycznych, mechanicznych i optycznych, lokomotyw, maszyn tkackich, silników, maszyn rolniczych i elektrycznych oraz narzędzi elektrotechnicznych i sprzętu radiowego. Targi są same w sobie miernikiem zdolności wytwórczo - gospodarczej. Niemcy starały się, opierając się na swoich tradycyjnych bliskich stosunkach gospodarczych z Turcją, pokazać w Izmirze swoje produkty gospodarcze które odpowiadają obecnym potrzebom Turcji.

Droga do katyńskiego lasu

(Trochę ze wspomnień osobistych i przeżyć)

Napisał dla pisma wychodzącego w Mińsku „Białaruskaja Hazieta" kapitan K.

IX.

Dla mnie nie ma wątpliwości, że wszystkie „myszki", wogóle ci wszyscy co siedzieli w więzieniach sowieckich oficerowie, znaleźliby się wcześniej czy później w bratniej mogile, gdyby na szczęście nie wybuchła wojna pomiędzy Niemcami a Związkiem Sowieckim, która zmusiła bolszewików wobec groźby broni niemieckiej zaniechać dzikiego znęcania się nad bezbronnymi.

WSZYSTKIE KOTY SZARE

Jak już wspomniałem, większa część oficerów w niewoli bolszewickiej była oficerami rezerwy, którzy włożyli mundury z powodu wojny. Byli pomiędzy nimi ludzie różnych zawodów, różnego pochodzenia, różnych narodowości i różnych światopoglądów, ale w oczach bolszewików żadnej nie było pomiędzy nimi różnicy i nic nie mogło zmienić ich losu. Często kiedy jakikolwiek młodziutki podchorąży rezerwy, nauczyciel ludowy i syn włościanina czy robotnika ośmielił się zaprotestować przeciwko nazwie obszarnik, czy kapitalista, jak nas wszystkich nazywali bolszewicy, odpowiedź była zwykle bez zmiany: „Wy wszyscy jesteście tych samych poglądów".

Oto w tych kilku słowach wyraża się całe podejście bolszewików do zachodnio-europejskiej inteligencji. Bo nie tylko inteligent, ale i każdy wogóle europejczyk, który umiał choć trochę krytycznie myśleć, był w oczach bolszewików ich wrogiem i musiał być w ten czy inny sposób zlikiwidowany.

KŁAMSTWO, KŁAMSTWO WSZĘDZIE

Metoda bolszewicka w stosunku do ludzi, zarówno swoich czy cudzych, opiera się wyłącznie na kłamstwie. Można śmiało powiedzieć, że w Związku Sowieckim wszyscy kłamią, zaczynając od Stalina i kończąc na najprzeciętniejszym bolszewiku, przy tym to kłamstwo wylewa się w cały skomplikowany, chytry z góry obmyślony system. Kłamstwo i terror to są sposoby którymi bolszewicy trzymają stomilionową ludność Związku Sowieckiego. Kłamstwo jest to sposób jakim oni tumania ślepych i dziecięco naiwnych Europejczyków.

Kłamstwo, wszędzie kłamstwo. Ono doprowadziło tysiące jeńców polskich, zwabionych kłamliwą umową Timoszenki do bolszewickiej niewoli i dalej przez etap obozów i więzień na skraj katyńskiej mogiły.

Los ofiar katyńskich winien być złowrogim ostrzeżeniem dla całej cywilizacji europejskiej. Ustępy w grobach cmentarnych, grzebanie nieboszczyków w jamach z nieczystościami, bezczeszczenie wszystkiego cośmy przywykli uważać za uczciwe i godne szacunku — oto co niesie z sobą Europie przemoc bolszewicka.

KATYŃ I DROGA DO NIEGO, TO GROŹNA PRZESTROGA

Tym kończę wspomnienia o drodze jaką przeszli moi towarzysze do Katyńskiego lasu. Ale nie kończy się na tym niestety łańcuch bolszewickich zbrodni i fałszywych obiecanek.

Rzecz jasna, że bolszewikom, ani kłamstwo, ani obietnice czynione Polakom nic nie kosztują, rzecz jasna, że i teraz ich nie szczędzą, jak ich nie szczędził marszałek Timoszenko mając w ręku polskich jeńców...

Kłamstwem utrzymywała się dotychczas żydowsko-bolszewicka zgraja, kłamstwem spodziewają się oni nadal się utrzymać... Oczywiste, że kiedy bolszewicy, jak teraz mają nóż na gardle mogą nie szczędzić obietnic. Ale gdzie ci dobrodzieje byli w latach 1939 — 41, kiedy czując się silnymi i gotując się do napadu na Europę, z zimną rozwagą zamordowali 12.000 jeńców — polskich oficerów.

Naprawdę ten pokaże się ostatnim głupcem, kto wierzy, że bolszewicy — ci oszuści o skali wszechświatowej, nie uznający niczego wogóle oprócz swoich ciemnych komunistycznych celów, w razie dojścia w swoim pochodzie komunistycznym na zachód do dawnej polsko-sowieckiej granicy, grzecznie się ukłonią i cofną się z powrotem, szanując umowę zawartą przez Związek Sowiecki z grupą polskich działaczy, z polskim rządem emigracyjnym.

Nie, chyba więcej naiwnych ludzi nie ma już na świecie!

Jedyną siłą realną, która potrafi odeprzeć bolszewików i ich zwyciężyć, broniąc narody Europy przed bolszewizmem, jest zjednoczona Europa na czele z armią niemiecką. A gdyby armia niemiecka nie utrzymała się na swoich pozycjach, to niema innej fizycznej siły w Europie, która mogłaby ją zastąpić. Żadne umowy z bolszewikami, żadne ich obiecanki lub przysięgi, nie uratowawałyby wtedy Europy...

Dziki i krwiożerczy Wschód rzuciłby się wtedy na wszystkie narody europejskie i pośród nich pod naciskiem żydowsko-bolszewickim zginęliby w pierwszym rzędzie Polacy.

(Dokończenie).

Afryka Południowa broni się przed zażydzeniem

W lecie 1942 r. odbył się kongres południowo-afrykańskich żydów celem uwydatnienia poważnej woli żydostwa w wojnie obecnej. Dla okresu powojennego domagał się kongres „całkowitego równouprawnienia żydów, zarówno jako poszczególnych jednostek, jak i narodowej całości". Prezes ministrów Smuts uważał za właściwe zwrócić się do kongresu z listem przeładowanym wyrazami sympatii dla uczestników kongresu i żydostwa, w którym ważył się obiecać hebrajczykom po wojnie „wolność i równość" obok „stworzenia żydowskiej narodowej ojczyzny". Antysymityzm, według jego podkreślenia, jest tworem rakoidalnym, i musi być wytępiony.

Atoli nienawiść do żydów w Afryce Południowej nie tylko pozostała bez zmiany, ale nawet jeszcze widoczniej pogłębia się. Dostatecznym dowodem są żale angielsko-żydowskiego czasopisma „Jewish Chronicle" z maja b. r., stwierdzające z niechęcią, że antysemici w Afryce Południowej w ostatnich czasach stają się wyraźnie aktywni. W parlamencie miały miejsce liczne „wypady" antysemickie. Eric Louw, „notoryczny antysemita", który jeszcze w roku 1939 wniósł projekt ustawy przeciw żydowskiej immigracji, wyraził się, że żydzi powinni być traktowani jako obcy nie podatny asymilacji element narodowy. Oprócz tego Louw złożył wniosek, tylko z wielkim trudem uchylony, o zerwaniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. A kiedy niedawno pewien poseł żydowski przemawiał w parlamencie przeciwko „nielojalnym, przeciwnym wojnie elementom", — poseł narodowy G. Bekker odpowiedział: „Obcokrajowiec chce nam tu tłumaczyć co jest lojalne, a co nielojalne. Nie pozwolimy obcokrajowcom pouczać nas patriotyzmu. Raczej niech wraca on do Związku Sowieckiego i tam zastosuje swoją lojalność, a nie wtrąca się do naszych spraw".

Nienawiść do żydów w Afryce Południowej wśród burów jest zjawiskiem ogólnym a nawet ogarnęła wielu Anglików. Kwestia żydowska wysunęła się na pierwszy plan rozważań, poczynając od 1933 r., kiedy immigranci z Europy tłumnie rozbili swoje namioty w obiecanej ziemi złota. Ożyły przy tym wspomnienia ciasno związane z historią upadku burskich republik. Mianowicie, w końcu 19 stulecia wraz z silnym wzrostem eksploatacji złota w Afryce Południowej zaczęli napływać tu ze wszystkich stron świata żydzi, by zbierać śmietankę. Obcokrajowcy, przeciw którym wnet zwróciła się obronnie polityka gospodarcza obydwuch republik burskich, byli prawie bez wyjątku narodowości żydowskiej: Barnato, Beit, Albu, Eckstein, Leonhard, Philipps, Hanau, Ginsberg i t. d. Całkiem odpowiednio do tej przewagi żydostwa przezwano miasto Johannisburg „Jew-hannesburgiem". Angielscy, niemieccy, francuscy inżynierowie kierowali przedsiębiorstwami. Skały wysadzane były przez białych górników, do maszyn zaś dostarczane — przez robotników kolorowych. Natomiast wszystkie giełdowe interesy towarzystw eksploatacji złota spoczywały w ręku żydowskich kapitalistów. Oni to zbierali śmietankę.

Było to ogólne zdanie: „Z Anglikiem, Niemcem, Francyzem mógłby Bur zawsze porozumieć się. Z żydem — nigdy. Ich neutralność jest mu obca, jest mu wstrętna". Gdy Anglia stała się opiekunem tej finasjery żydowskiej, było to dla Bura w równym stopniu niezrozumiałe i nikczemne, jak i polityka brytyjska wobec krajowców, która rozpieszcza kolorowych i judzi ich przeciwko białym.

Wśród południowo-afrykańskich żydów spotykały się wszystkie odcienia tego narodu do niechlujnego skąpca w dół. Było przy tym dużo hołoty. Nie dziw, że ludzi tego gatunku nie przyjmowano do żadnego porządnego klubu. I dziś najbardziej zdecydowanymi wrogami żydów w Afryce Południowej są burowie. Wśród nich panuje duże niezadowolenie wobec skłonności przybyłych izraelitów do maskowania się przez odrzucanie własnego nazwiska i przywłaszczanie zamiast niego nazwiska możliwie starego i czcigodnego rodu burskiego. Parlament na krótko przed wojną musiał uczynić zadość oburzeniu z tego powodu, utrudniając w pewnej ustawie o immigracji zmianę nazwiska, która odtąd związana jest z wykonaniem wielu warunków i w każdym wypadku wymaga specjalnej decyzji Generalnego Gubernatora.

Żydowscy immigranci są niepożądani również z ogólnych względów gospodarczo-politycznych i socjalno-politycznych. Afryka Południowa potrzebuje immigrantów do pracy w rolnictwie. Liczba mających do tego chęć żydów jest wyjątkowo znikoma. Natomiast nie zachodzi potrzeba nowych ludzi dla handlu — ani dla handlu detalicznego, ani hurtowego.

Dużej wagi jest zarzut w stosunku do żydów, że wielu z pośród nich skłania się do komunizmu a poniektóry żyd-immigrant okazuje się agentem Moskwy, siejącym wśród ludności tubylczej niepokój i prowokującym ją do strajku i oporu. Ponieważ, wreszcie, żyd nie uznaje pod względem seksualnym żadnych hamulców, — istnieje obawa, że silna immigracja żydowska pociągnie za sobą wzrost elementu mieszańców i stworzy zarazem nowe niebezpieczeństwo pod względem moralnym i politycznym.

Żydzi brytyjskiego i nie brytyjskiego pochodzenia lgnęli w Afryce Południowej pod względem mowy i politycznego nastawienia prawie wyłącznie do brytyjskiej części ludności. Najchętniej stają się oni wogóle „anglikami". Burowie nie darzą ich większą przyjaźnią, natomiast przez brytyjczyków byli oni przyjmowani, przynajmniej do niedawna, bez widocznego sprzeciwu. Możliwie, że odegrywała w tym rolę chęć posiadania w żydach zaufanej politycznej grupy. Kto zdaje sobie sprawę, jak bardzo taki zamiar warunkował pewne polityczne decyzje Anglii (n. p. w sprawie Palestyny) — dojrzy taką samą pobudkę i w Afryce Południowej.

W styczniu 1937 przywódca nacjonalistycznej opozycji dr. Malan złożył w parlamencie wniosek, żądający ograniczenia żydowskiej immigracji do Afryki Południowej. We wniosku tym rząd był najostrzej krytykowany za to, że nie przedsięwziął dotychczas żadnych środków zaradczych celem przeszkodzenia immigracji izraelitów. Ostatecznie wniosek domagał się, aby żargon żydowski nie był więcej uznawany za język europejski, aby osoby immigrujące podawały swoje prawdziwe nazwiska i aby obcokrajowcy tylko za zgodą rządu mogli wykonywać ten lub inny zawód w Afryce Południowej. Malan w sposób najostrzejszy protestował przeciwko niczym nieskrępowanemu napływowi żydów z całego świata do Afryki Południowej. Przywileje zawarowane żydowskiemu językowi wyglądają jak zaproszenie do przybycia do Afryki Południowej. Afryka Południowa staje się żydowskim terenem myśliwskim. Handel przechodzi tu wciąż do rąk żydowskiej mniejszości, wówczas gdy znaczna część ludności pracującej na roli nie jest w stanie wyżywić siebie.

Pod presją opinii publicznej oraz parlamentu zmuszony był rząd Związku Południowo-Afrykańskiego wydać w styczniu 1937 r. nową ustawę o immigracji, która znacznie utrudniła immigrację.

Przeważająca większość burów nie była jednak jeszcze zadowolona z tego, jak dowiodły tego niejednokrotne występy posła Louw'a sprawiające tyle trosk przyjacielowi żydów Smutsowi.

Rozporządzenie

z dnia 20 sierpnia 1943 r. w sprawie uzupełnienia rozporządzenia Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego z dnia 30 marca 1943 r., dotyczącego regulacji warunków wynagrodzeń i pracy robotników rolnych

Na podstawie § 24 rozporządzenia Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego z dnia 30 marca 1943 (VBL. RKO. S. 35 — Abl. Kauen S. 101) w sprawie regulacji warunków wynagrodzeń i pracy robotników rolnych zarządzam, co następuje:

§ 1.

Zabrania się uiszczania w naturze wynagrodzeń gotówkowych, przewidzianych w wyżej wymienionym rozporządzeniu osobom pobierającym deputat, żonom osób pobierających deputat, najętym robotnikom rolnym, robotnikom samotnym przyjętym do wspólnoty domowej i robotnikom sezonowym.

§ 2.

Kto zamiast przewidzianego wynagrodzenia w gotówce wydaje lub przyrzeka wynagrodzenie w naturze, karany będzie więzieniem do 6 miesięcy i grzywną, lub jedną z tych kar.

Ta sama kara czeka tego, kto żąda, przyjmuje lub zgadza się na obietnicę wynagrodzenia w naturze zamiast wynagrodzenia pieniężnego.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 23 sierpnia 1943.

Kowno, 20 sierpnia 1943.

Generalkommissar w Kownie
w Zastępstwie
NABERSBERG.

Obwieszczenie

Do wszystkich przedsiębiorstw w okręgu Wilno-miasto i Wilno-wieś

Zgodnie z rozporządzeniem z dn. 11. 4. 1943. w sprawie wprowadzenia obowiązku zgłaszania wspólnych pomieszczeń, istnieje obowiązek zgłaszania o organizowaniu i zajęciu wspólnych pomieszczeń (baraków, domów mieszkalnych i t. d.) Nie podlegają wspomnianemu obowiązkowi zgłaszania wspólne pomieszczenia urzędów wojskowych i O. T.

Prosi się przedsiębiorców, którzy tego rodzaju wspólne pomieszczenia zorganizowali, by zgłosili o tym natychmiast do Arbeitsamt'u w Wilnie, pokój Nr. 10.

Wilno, 30 sierpnia 1943 r.

Gebietskommissar w Wilnie.
Arbeitsamt.

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji i przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Sowiecka pięta achillesowa

Północni amerykanie, którzy ostatnio w prasie swego kraju w korespondencjach z Moskwy zamieszczali sprawozdania ze swych wrażeń z podróży — wszyscy podnoszą ciężką sytuację aprowizacyjną, w jakiej znaleźli stolicę sowiecką.

Przez obojętny w gruncie i pozbawiony współczucia ton tych sprawozdań przebija wyraźnie nędza sowieckiej ludności. Nie można jej zamaskować utartym wyrazem w rodzaju: Rosjanie są nawykli do głodu. Jeżeli korespondent amerykański wyraża zdziwienie, jak dziarski wygląd mają mieszkańcy Moskwy, jakkolwiek tygodniami dostają tylko herbatę i kleik owsiany — to nawet północny Amerykanin rozumie, co to ma znaczyć, a mianowicie, że w stolicy sowieckiej jest mało co do jedzenia. Nawet specjalny wysłannik Roosevelta, Davies, który ostatecznie z czasów swego moskiewskiego ambasadorstwa mógłby wyciągnąć porównania, znajdował się po swojej ostatniej podróży moskiewskiej pod druzgocącym wrażeniem złego zaopatrzenia, jakkolwiek w ciągu swego pobytu tam miał doczynienia przeważnie tylko z obcokrajowcami i z kilku uprzywiliowanymi dygnitarzami z Kremla.

Zagranica porusza więc aktualną kwestię, jak daleko bolszewicka ofensywa letnia współuwarunkowana jest tą okolicznością, tą nagłą potrzebą ponownego zawładnięcia utraconymi terenami zaopatrzenia, by uchronić naród sowiecki przed skutkami długotrwałej katastrofy głodowej. Utrata dwuch najbogatszych spichlerzy: Ukrainy i Kubani, które same tylko produkowały ponad 60 proc. sowieckiego normalnego zapotrzebowania, musiała fatalnie wpłynąć na aprowizację 120 milionów, pozostających pod sowieckim reżymem. Wszystkie przezornie zebrane rezerwy zbożowe zostały niewątpliwie spożyte. Rzekomo niewyczerpane nowe powierzchnie uprawne zachodniej Syberii, gdzie w Semipałatinsku miał być powołany do życia olbrzymi ośrodek zbożowy, w rzeczywistości nie stanowią żadnego źródła zaopatrzenia, zwłaszcza że mają one połączenie z Rosją europejską li tylko za pośrednictwem tak czy inaczej przeładunkowej kolei transsyberyjskiej. Z odpadnięciem najbogatszych baz aprowizacyjnych oraz z wyczerpaniem zapasów pozostają zatem państwu sowieckiemu do dyspozycji tylko stosunkowo biedne w nadwyżki, mniej wydajne i dalekie położone źródła zaopatrzenia.

Również i tu, na pozostałym rolnym odcinku, produkcja kształtuje się obecnie niepomyślnie. Uwarunkowany wojną brak sił robotniczych, dalej już w czasach pokojowych często omawiany niedostatek bydła roboczego z powodu rolniczej motoryzacji, brak paliwa, maszyn i części zastępczych — wszystko to silnie wpływa na wyniki zbiorów. Środki transportowe kołchozów zostały zarekwirowane dla celów wojennych od początku wojny. Kierowcy traktorów i inżynierowie stacyj traktorowych są zatrudnieni gdzieindziej i w rezultacie brak fachowców dla remontu. Miast używania traktorów i kosiarek, zmuszeni są pozostający na miejscu imać się sierpa, kosy i cepu, a więc dobrych dawnych narzędzi, o ile wogóle są one jeszcze. Wiele majątków państwowych i gospodarstw kolektywnych, których specjalnością była uprawa bawełny, buraków cukrowych lub roślin kauczukowych wpadło w ostatnim roku w ciężkie tarapaty, i nie mogło już więcej otrzymać zboża i innych produktów pierwszej potrzeby. Musiały one poświęcić część cennych kultur dla własnego zaopatrzenia.

Można byłoby zatem obejść się właściwie bez stałych uwag amerykańskich i angielskich podróżnych, by poznać, że Związek Sowiecki znów cierpi na niedostatek środków wyżywienia. Już w czasach pokojowych zadania rozdzielcze stanowiły tam przedmiot stałych trosk. Braki w tej dziedzinie, prowadzące wciąż do drakońskich miar przeciw odpowiedzialnym pracownikom, wiążą się najciaśniej z ogólnym rozpaczliwym stanem komunikacyjnym, nie dającymi się połączyć odległościami oraz z niedostatkiem środków transportowych, krótko mówiąc z całym zacofanym stanem życia prowincjonalnego w Związku Sowieckim.

Wychodząc z tego faktu, widzi się wysiłki armii sowieckiej, jakie doprowadziły do olbrzymich tarapatów na wschodzie w ostatnich tygodniach, jeszcze w jednym specjalnym oświetleniu. Zbiory liczące wiele milionów ton są już przygotowane na okupowanych terenach Związku Sowieckiego. Dla Europy czy dla Azji? Pytanie powyższe ma się rozstrzygnąć w drodze ciężkich walk ostatnich tygodni. Zboże stanowiło wyjątkowo ważny cel zrozpaczonych ataków sowieckich. Bolszewicy poświęcili olbrzymi materiał wojenny, jaki być może nigdy już nie będzie w takiej ilości zastosowany, by jeszcze przed zbiorami osiągnąć militarnie rozwiązanie zagadnienia swego zaopatrzenia. Dziś wolno powiedzieć, że nadzieja ich była złudna. Masy wojska legły w ogniu niemieckiej obrony. Nie Moskwa lecz Europa rozporządzać będzie w przyszłości ziarnem wyrosłym na czarnej ziemi.

Hermann Poerzgen.

Delegacja oficerów rumuńskich nad wybrzeżem atlantyckim

BERLIN. (DNB). Delegacja oficerów rumuńskich pod kierownictwem generała dywizji Stonescu i generała brygady, odznaczonego krzyżem rycerskim, Korne, zwiedziła w tych dniach urządzenia fortyfikacyjne nad Kanałem.

Dowodzący korpusem armii generał powitał oficerów sprzymierzonego narodu, którzy mieli okazję przekonać się o sile obronnej ciężkiej i najcięższej broni niemieckiej na umocnieniach wału atlantyckiego. Zwiedzanie dostarczyło im pełnego wrażenia obrazu potęgi ogniowej obrony nadbrzeżnej, jak również niezliczonej ilości zapór i przeszkód, zaś w tych obiektach wzięto pod uwagę powzięte w ostatnim czasie metody walk nieprzyjaciela. Dla tego też wał atlantycki odpowiada najnowszym wymogom techniki i może sprostać nieprzyjacielskiej taktyce ataków.

Pismo angielskie o życiu sowieckiej ludności

GENEWA. (DNB). Wrażenia angielskich i amerykańskich chirurgów, którzy spotkali się w Związku Sowieckim z okazji wspólnej wizyty, zamieszczone są w jednym z numerów pisma lekarskiego „British Medical Journal". Nie jest łatwo, oświadcza lekarz specjalista, Watson Jones, otrzymać określone wrażenie z ludności moskiewskiej, ponieważ jej życie do tego stopnia jest monotonne i mizerne, że wszystko przez to jest usunięte w cień, i że ciężko jest spojrzeć za kulisy tych spraw.

Wszystkie domy handlowe są zamknięte, za wyjątkiem magazynów żywnościowych. Życie codzienne płynie tam bezbarwnie. Brak wszelkich upiększeń i nie ma żadnego kwiatka i nie można zobaczyć na ulicy nawet psa lub kota.

Ludność kręci się w oberwanych ubraniach i porwanym obuwiu, a dla szerokich mas nie ma rozrywki, nawet gdy przypadkowo przyjedzie jaka trupa baletowa. Twarze ludzi, których się spotyka na ulicy, są bez wyrazu. Można z tego powodu wnioskować, że życie w Związku Sowieckim jest pozbawione radości i ciężkie. Niedostatki które szerokie masy przeszły i jeszcze przechodzą są wypisane na twarzy każdego pojedynczego obywatela.

Kobiety! Pracujcie ręka w rękę z niemieckimi kobietami dla pokoju w Europie

Znowu londyńskie brednie

Sofijska gazeta przeciw oszczerstwom londyńskiego kotła zatrutego

SOFIA. (DNB). Rządowy dziennik „Dnes" opublikował artykuł pod tytułem „Niegodziwość". W artykule tym omawia się oszczerstwa londyńskie w związku ze śmiercią króla Borysa III.

W chwili, kiedy cały naród bułgarski pogrążony jest w głębokim bólu, kiedy ze wszystkich stron świata nadchodzą wyrazy współczucia, w londyńskiej służbie prasowej dominuje ten niegodny ton który wywołuje u każdego Bułgara obrzydzenie.

Podczas gdy cały naród bułgarski we dnie i w nocy zjeżdża się do grobu swego ukochanego króla Borysa, Londyn przez usta emigranta znieważa i rzuca oszczerstwa na pamięć humanitarnego najbardziej lubianego i najbardziej opłakiwanego Bułgara. Londyn wzbudza dziś odrazę także u tych, którzy wciąż jeszcze widzą w nim iskrę humanitarności.

ZE SPORTU

Kajlis zwycięża Wermacht 3:1 (0:1)

Wehrmacht: Crimm, Steinigeweg Leuchter, Haufenbach, Firohberg Schuch, Kleinschmidt, Jocke, Muller, Schwarzenbeck, Tulodetzki.

Kajlis: Rączko I, Brzechwa, Zawieja, Golankiewicz, Urban, Dębski I, Dębski II, Bartoszko, Stundis, Komar I, Tomaszewicz.

Bramki zdobyli: Stundis 2 Tomaszewicz 1 i Jocke dla wojskowych.

Zasłużone zwycięstwo piłkarzy Kajlisu, którzy zagrali bodaj że swój najlepszy mecz sezonu. Wszystkim graczom należą się słowa uznania za ambitną i planową grę

Mecz był żywy i obfitował w ciekawe momenty podbramkowe.

W drużynie wojskowych dobrze grali obrońcy, jednak bardziej się podobał szybki Leuchter.

Obecnie drużyna Kajlisu, która kroczy od zwycięstwo do zwycięstwa, zalicza się do najlepszych drużyn Wilna. Bardzo byłoby pożądane żeby drużyna Kajlisu zmierzyła swe siły z mistrzem Wilna LGSF-em, drużyna fabryczna posiada wszelkie dane na to, żeby po dwóch kolejnych porażkach odnieść zwycięstwo.

Taki mecz, względnie z reprezentacją miasta, będzie niewątpliwie należał do bardzo interesujących i... kasowych. (K)

Program Święta Sportowego wileńskiego Szarunasa

Na święto sportowe wileńskiego Szarunasa, przyjeżdża z Kowna drużyna koszykówki, piłki nożnej i lekkoatleci „Perkunasa".

Piłkarze „Perkunasu" znajdują się w tym sezonie w doskonałej formie, na 23 rozegrane spotkania wygrali 19 remisując 4, stosunek bramek 95:24.

Koszykarze dzierżą tytuł mistrza Kowna. Nazwiska lekkoatletów: Vietrinas, Supronas i Tamulynas nie potrzebują komentarzy.

Sobota godz. 15. W ogrodzie po-Bernardyńskim mecz koszykówki Perkunas — Szarunas.

Godz. 17. stadion Pióromont. Mecz piłkarski Perkunas — LGSF (Wilno).

Niedziela godz. 12.30 w ogrodzie po-Bernardyńskim mecz koszykówki Perkunas — Team LGSF. ŁFŁS.

Godz. 15. Na Pióromoncie zawody lekkoatletyczne z udziałem gości. Lekkoatleci wileńscy wystąpią w najsilniejszym składzie z mistrzem Kamiczajtisem na czele.

Godz. 16. Mecz piłki nożnej Perkunas — Szarunas, w przerwie meczu odbędzie się bieg 3000 m. przy udziale Vietrinasa, Kałpokasa i innych.

W czasie zawodów przygrywać będzie na Pióromoncie orkiestra Straży Ogniowej pod batutą p. Siniausa. (K)

Z dnia

3 Wrzesień

PIĄTEK

Szymona

Wschód słońca 4.25

Zachód słońca 18.08

W dniu dzisiejszym zaciemniamy okna od godz. 19.50 do 04.50.

— DODATKOWE NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE ŚW. ANNY. Dla dogodności Wiernych ustanowioną została Msza Św. o godz 12-ej w każdą niedzielę i dnie świąteczne w kościele Św. Anny oprócz dotychczasowych nabożeństw o godz. 10-ej.

— OTRZYMAMY PAPIEROSY. We wrześniu b. r. mężczyźni mieszkańcy miasta Wilna otrzymają na kartki papierosowe nast. normę.

Na 30 sierpnia b.r. na odcinek „5 M" tab. „10" — 20 szt. pap. Na 6 września b. r. na odcinek „5 M" tab. „11" — 20 szt. pap. Na 13 września b. r. na odcinek „5 M" tab. „12" — 20 szt. pap. Na 20 września b. r. na odcinek „5 M" tab. „13" 20 szt. pap. Na 27 września b. r. na odcinek „5 M" tab. „14"— 20 szt. pap.

Mieszkańcy wsi otrzymają na odcinek „5 K" tab. „2" 60 sztuk papierosów lub 1 paczkę (50 gr) machorki i 2 książeczki bibułki do palenia.

Odcinki „5 M" tab. 10 do 14 są ważne do 30 września b. r. Odcinek „5 K" tab. „2" ważny jest do 31 października r. b.

— OTRZYMAMY MYDŁO I PROSZEK DO PRANIA. Na kartki 20 okresu aprowizacyjnego na odcinek „F" otrzymamy 1 kawałek piankowego mydła i 1 paczkę proszku do prania. Odcinki z nadrukiem „F" tracą ważność z dniem 30 września r. b.

— DZIECI DOSTANĄ KASZE. Na kartki różowe 20 okresu wyżywieniowego dzieci do lat 3 otrzymają na odcinek krupy według wskazanej normy owsiankę lub manną kaszę.

— SKONFISKOWANO 307 KG MIĘSA. W walce z nielegalnym handlem mięsnym w ciągu ubiegłego miesiąca władze kontroli cen dostawiły do punktu mięsnego celem zbadania 307 kg. skonfiskowanego mięsa. W tym 231 kg wieprzowiny, 39 kg. wołowiny 9 kg. cielęciny i 28 kg. kiełbasy Z ogólnej sumy 307 kg. było tylko 124 kg. dobre do użytku, reszta zepsute.

— KRADZIEŻ NA ULICY LEGIONOWEJ. W nocy 30 sierpnia złodzieje włamali się do składziku Mikłaszewskiego Marjana zam Legionowa 53 m. 2. Złodzieje wynieśli palto, serwety, pierzynę i produkty żywnościowe. Sprawców poszukuje kryminalna policja.

— TOPIELEC W WOŁOKUMPIE. W Wołokumpie dnia 30 sierpnia wyłowiono topielca. Jest to mężczyzna, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów. Kryminalna policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia nazwiska topielca.

Kobiety! Wasza praca w Rzeszy chroni wasze dzieci przed czerwonym widmem

Prasa szwedzka w 4-tą rocznicę wybuchu obecnej wojny

SZTOKHOLM. (DNB). Z powodu czwartej rocznicy wybuchu wojny „Stockholms Tidningen", w swych rozważaniach na ten temat, daje wyraz obawie, która zagraża Europie ze strony Związku Sowieckiego.

Wojenny korespondent „Stockholms Tidningen" pisze między innymi: „Jeśli bariera, którą tworzą na wschodnim froncie wojska niemieckie, zostanie przełamana przy pomocy mocarstw zachodnich, wtedy mocarstwo sowieckie pozyska decydujący wpływ na wiele części Europy. Kto patrzy na tę możliwość otwartymi oczyma, wie, że w tym wypadku nastąpi zwrot w historii Europy, jak również i w losach narodów, i że skutki tego byłyby nieprzewidziane". Byłaby zagłada krajów europejskich.



I.

Oto dezerter pracy, który sądzi, że w lesie znajdzie lepsze schronienie niż pracując w Rzeszy.

— DWIE KRADZIEŻE NA ULICY PONARSKIEJ. Sklep Maistasu przy ul. Ponarskiej 29 padł ofiarą złodzieji, którzy w nocy wynieśli znajdujący się w sklepie towar.

Druga kradzież była pod Nr. 37 gdzie Szydłowskiemu Mateuszowi skradziono kozę. Złodzieje zarżnęli kozę, zostawiając w ogrodzie wnętrzności i głowę.

OFIARY

Od Polaków zatrudnionych w transporcie samochodowym zebraną w dniu 1 września sumę 253 marek ofiarowuje się dla polskich biednych dzieci.

ś. † p.

Kazimierz HERMANOWSKI

b. urzędnik Województwa w Łucku

po krótkich cierpieniach zmarł dn. 31 VIII 1943 r w wieku lat 61.

Eksportacja z kostnicy szpitala św. Jakuba na cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu i złożenie zwłok do grobów rodzinnych nastąpi dn. 3.IX 943 r o godzinie 8.30

O czym zawiadamia Przyjaciół i Znajomych

Rodzina.

†

z Cieńskich Helena Jasińska

zmarła śmiercią tragiczną w Warszawie w wieku lat 21 w dniu 19 sierpnia b. r.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się w dn. 4 września b. r. o godz. 9 rano w kościele św. Jakuba w Wilnie.

O czym zawiadamiają nieutulone w żalu

Matka i Rodzina

†

LONGIN - RYSZARD WOJCIECHOWSKI

zginął śmiercią tragiczną dnia 22 sierpnia 1943 r w wieku lat 28.

O tej bolesnej stracie powiadamia Rodzinę, Kolegów i Znajomych pogrążona w głębokim żalu

Narzeczona.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć wsprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".